

Teksty Drugie 2004, 3, s. 4-6



CENTRUM  
HUMANISTYKI  
CYFROWEJ

# Krytyka poetycka

Anna Nasiłowska

# Krytyka poetycka

*Od kilku lat sytuacja w krytyce poetyckiej wydaje się stabilna: przybywa prac, ale wydaje się, że stoimy w miejscu. Każdy kolejny rok przynosi co najmniej kilka wartościowych książek, dotyczących twórczości poszczególnych poetów. Są to przeważnie rozprawy i interpretacje, których znaczenie zwykle zamyka się w kręgu, jaki wyznacza stan badań nad twórczością danego autora. Daleko jesteśmy od czasu, gdy takie pozycje jak Mikołaj Sęp-Szarzyński a początki polskiego baroku Błońskiego, czy wczesne prace Jerzego Kwiatkowskiego, książka Głowińskiego o Tuwimie, czy Et in Arcadia ego Ryszarda Przybylskiego wydawały się odkryciami i rzeczywiście otwierały nowe perspektywy.*

*Rzecz nie w jakości obecnych studiów. Poziom profesjonalizmu krytyki naukowej, zwłaszcza tej dotyczącej poezji, jest wyjątkowo wysoki. Badacze wykształceni w późnym PRL-u lub we wczesnej Polsce wolnorynkowej mają solidne historyczno-literackie przygotowanie, wzbogacone sporymi i różnorodnymi lekturami teoretycznymi i świadomością filozoficzną. A i poeci nie dają im spocząć, więc nie brak im wrażliwości na słowo i ucha zdolnego wykryć poruszenia ironii. Może to się znacznie zmieniać (niestety, na gorsze). Jest ryzyko, że rozchwywanie programów licealnych i zwycięstwo komercyjnego podejścia do wyższych studiów przekształcą badaczy poezji w nieszkodliwych hobbystów, nie tyle nawet „badaczy owadzych nogów”, bo to jednak profesjonalści, co kogoś podobnego do kolekcjonerów naklejek i zużytych kart telefonicznych. Na razie jednak nie ma nawet symptomów erozji. Przeciwnie.*

*Skąd więc niepokój? Ma on różne przyczyny i najpierw spróbuję je nazwać:*

*– Brakuje ożywczych impulsów ze strony teorii literatury, zajętej innymi sprawami; nastąpiło jej ufilozoficznienie i równocześnie zepchnięcie na margines pytań o poezję, które ważne były w starszych nurtach estetyki i filozofii języka.*

*– Sporny jest problem interpretacji; jej niejasny (by nie powiedzieć: podejrzany) status wśród procedur badawczych powoduje, że wytwarzający interpretacje badacz sam na siebie nakłada ograniczenia.*

– Spada ranga historii literatury jako dyscypliny sumującej, zbierającej w sposób syntetyczny szczegółową wiedzę; nie ma już powodów, by wierzyć w „sprawiedliwość historycznoliteracką”, która wytuskuje i ocala co wybitne, a pogrąża w niepamięci choćby głośne, ale poslednie dzieła.

– Proces przesuwania się dzieł z obszaru żywej współczesności na obszar tradycji nie jest dyskutowany, ale ma w dużym stopniu charakter wyparcia w sensie freudowskim – co wiąże się z urazami politycznymi wobec całej literatury PRL i politycznym motywami wielu decyzji.

– Brak porozumienia między krytyką naukową a krytyką literacką (głównie prasową) w sytuacji, gdy ta ostatnia coraz częściej sprowadza się do kiepskiej jakości dziennikarstwa, które zauważa poezję tylko w dwóch wypadkach, gdy chodzi o tzw. wielkie nazwiska lub o kolegów.

– Zaburzenia procesu komunikacji i wartościowania w otoczeniu silnej i ekspansywnej kultury masowej, marginalizacja poezji nieprzekładalnej na jej kody.

– Sytuacja w samej poezji, brak płynności pokoleniowej, zamknięcie się wielu środowisk i brak wymiany idei a nawet informacji.

Każdy z punktów trzeba by rozwijać osobno, ale chyba nie przy tej okazji. Wszystkie dotyczą raczej otoczenia dyscypliny a nie samej krytyki poetyckiej. Mam ostatnio wrażenie, że poważna, profesjonalna krytyka akademicka jest jakąś względnie szczęśliwą wyspą, na której przetrwały dobre obyczaje, takie jak stawianie skomplikowanych pytań, rozważanie kilku punktów widzenia i poszukiwanie nieprostych odpowiedzi. Jest to malutka republika, rządząca się po swojemu, którą omijają postronni. Poza nią dzieje się znacznie gorzej. Ostatnio nawet poeci, gdy biorą się za pisanie esejów, to jakby przestali wierzyć, że trafią one w ręce poważnych czytelników, czekających na święto intelektu.

Bardzo trudno jest wytłumaczyć, na czym polega znaczenie poezji. Siła poetyckiego poznania jest niebywała, lecz jego funkcja – niepewna. Jak wszystko, co nie służy

## Wstęp

*określonym z góry celom, tak i poezja wydaje się jakąś archaiczną ceremonią, a nawet odprawianiem dzieciennych rytuałów za pomocą słów. Bo też i jest archaiczna: człowiek bardzo wcześnie, już we wczesnym dzieciństwie, rozwija w sobie „poczucie poetyckie”, czyli dar nagłej syntezy, rozumienie metafory i chęć zabawy, do której nie potrzeba przedmiotów, a wystarczą słowa i myśli.*

*Dobrze dobrane porównanie, zapalająca wyobraźnię metafora lub fraza, która uwodzi swoim rytmem, ale stawia opór przy próbie normalnego zrozumienia, sprawia, że słowo zyskuje znaczenie, którego nie mają relacjonujące zdania prozy. Poetyckie słowo ma inną aktywność, gra całą gamą swoich możliwości i ujawnia nowe, nieoczekiwane. Zdanie staje się ogólne niczym prawo, choć nie odrywa się od ulotnej chwili i konkretnego „ja”, z którymi jest związane. Pewien mój kolega – poeta, dziś już nieżyjący, mawiał, że kiedy czyta zwykle zdania w gazecie lub w powieści, to czuje się przez nie terroryzowany. Uważał, że tylko zdania poetyckie pozwalają na oddech, gdyż mają wokół siebie wystarczająco dużo białej przestrzeni. Ułożenie w wersy sprawia, że obok tekstu czytelnikowi mieszczą się jego własne myśli, współbieżne z tokiem wiersza. Zdaje się, że bardzo wielu poetów żywi podobne przekonanie, że tylko to, co wyrażone wierszem, zasługuje na prawdziwą uwagę. Wszystko inne to sprawy drugiej lub jeszcze niższej rangi. Myślę, że wielu interpretatorów poezji też wierzy, że ich zawile spekulacje mieszczą się w tej białej przestrzeni wokół wersów. Nie jest to przestrzeń pusta, choć panuje w niej cisza. Wchodzenie w nią wymaga szczególnej delikatności i odwagi.*

*Wydaje się, że nie ma smutniejszej doli niż los nie czytanego poety. A jednak uprawiający tę sztukę z uporem, często przez całe życie i z ogromnym poświęceniem, wśród wyrzeczeń, piszą i pisać będą, bo zamiast sukcesu i uznania licznych czytelników wystarcza im mglista wiara w poezję i siła impulsu, który ku niej prowadzi. Krytyce poetyckiej ta mglista wiara w poezję nie wystarczy. Kiedy jednak usiłuje przekuć różne niezbyt jasne przekonania na tok solidnych twierdzeń, wszystko się wikła, a poszukiwania teoretyczne przypominają czasem rozpaczliwe próby znalezienia kamienia filozoficznego. A jednak są potrzebne, żeby o sprawach, które zasługują na prawdziwą uwagę mówić dojrzałe i jednak nie tylko wierszem. Biała przestrzeń czeka.*

**Anna NASIŁOWSKA**